

## **Wojsko to nie mafia**

Nabiera tempa polsko-rosyjskie „pojednanie”, dla którego właściwym początkiem, takim „reset”, stał się tragiczny dzień 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem. „Pojednaniem” nie zajmuje się tylko polsko-rosyjska Grupa ds. Spraw Trudnych powołana przez rząd Tuska. (Jej współprzewodniczącym, a równocześnie członkiem zespołu NATO ds. nowej strategii sojuszu północnoatlantyckiego jest były minister spraw zagranicznych RP Daniel Rotfeld, zarejestrowany w PRL-u jako TW o pseudonimach „Rot”, „Ralf”, „Serb”). „Pojednaniem” zajmuje się i rząd i prezydent. Szef rosyjskiego MSZ-u Siergiej Ławrow, zaproszony przez ministra Radka Sikorskiego na naradę polskich ambasadorów powiedział, że katastrofa smoleńska „w jakiś sposób połączyła nasze narody”. Szef BBN gen. Stanisław Koziej zaprosił na uroczystość 20-lecia BBN Nikołaja Patruszewa, sekretarza rady bezpieczeństwa prezydenta Rosji, kolegę Putina z leningradzkiego KGB. Uroczystość w BBN trwała niezbyt długo ale Patruszew przebywał u nas aż 3 dni. Na temat jego innych spotkań i rozmów nie wiemy nic poza lakonicznym komunikatem, że konsultowano wspólne sprawy z zakresu bezpieczeństwa. Zatem nie był też w Ossowie pod Warszawą przy postawionym przez prezydenta Komorowskiego nowym pomniku żołnierzy sowieckich poległych w 1920 roku. A można było złożyć tam kwiaty i zapalić świeczkę. Wizyta tak tajemniczego rosyjskiego dostojnika jak Patruszew wzbudziła też zainteresowanie osobą gen. Stanisława Kozieja.

Okazało się, czego zresztą wcześniej nie ukrywał, że w 1987 roku uczestniczył w Moskwie w kursie operacyjno-strategicznym dla wyższej kadry dowódczej LWP, a kursy takie „zabezpieczało” jak zwykle KGB. Fakt ten nie musi być dziś jednak wypominany generałowi, gdyż, jak zaznaczył, kurs ten był „odpowiednikiem analogicznego w akademii dowodzenia NATO w Rzymie”. Słowa – „odpowiednik”, „analogiczny” mogą jednak sugerować, że między obu kursami, tak odległymi w latach, nie było specjalnych różnic. Czy rzeczywiście oba kursy miały ten sam charakter, nacechowany „obronnością” i zapewnieniem „pokoju”?

Józef Szaniawski w książce „Pułkownik Kukliński – tajna misja” cytuje ówczesnego wiceministra obrony narodowej, a obecnego szefa BBN gen. Stanisława Kozieja. Ryszard Kukliński na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był jego bezpośrednim przełożonym. „Pułkownik Kukliński – wspomina Koziej, był szefem doskonałym, zawodowo, organizacyjnie, koleżeńsko. Powszechnie lubianym przez podwładnych i przełożonych. Pamiętam, że dedukując mu swoją książkę, napisałem: <Najlepszemu szefowi z szefów...> I uczyniłem to z pełnym przekonaniem”. Ale jest też i dalsza znamienna opinia Stanisława Kozieja o Kuklińskim: „Nie utożsamiam się jednak z „drugą stroną” działalności mojego byłego szefa. Osobiście nigdy nie podjąłbym się tego typu działań. To pewnie sprawa innego charakteru. Staram się wszakże zrozumieć indywidualne, wewnętrzne motywacje i racje pułkownika Kuklińskiego. I czasami wydaje mi się, że je rozumiem”.

A więc realna ocena zagrożenia Europy atakiem nuklearnym przez ZSRR, a w wyniku atomowej riposty NATO całkowite zniszczenie Polski, i podjęta przez Kuklińskiego próba zapobieżenia tej Apokalipsie to sprawa „innego charakteru”? A sprawa ujawnienia planów opanowania Belgii przez polskie wojsko, to nie kwestia „indywidualnych, wewnętrznych emocji i racji” płk.

Kuklińskiego? Doprawdy trudno pojąć logikę myślenia gen. Stanisława Kozieja, któremu tylko „czasem” wydaje się, że rozumie racje Kuklińskiego.

Ale nam teraz znacznie łatwiej jest pojąć obecność w BBN, jako doradcy od spraw bezpieczeństwa i Rosji, gen. Wojciecha Jaruzelskiego. W stosunku do Kuklińskiego prezentował on zawsze jednoznacznie krytyczną opinię. „Jeżeli przywróci się cześć i honor i uniewinni Kuklińskiego, to znaczy, że to my nie mamy czci, honoru i że to my jesteśmy winni. Kukliński nie jest bohaterem, a w owym czasie był po prostu szpiegiem”.

Zwraca uwagę sformułowanie „a w owym czasie”, gdyż wypowiedź generała pochodzi z czasów, gdy Polska była już w strukturach NATO, a pułkownik Kukliński stał się de facto jej pierwszym polskim oficerem.

Gen. Wojciech Jaruzelski, i wielu innych oficerów szkolonych na kursach w Moskwie, a więc ci, którzy dawniej i dziś dystansują się od płk. Ryszarda Kuklińskiego, a nawet go zaciekle zwalczają jako zdrajcę, mają pewną wspólną cechę. Jest nią akceptacja PRL-u i LWP, (także siebie), państwa polskiego o ograniczonej suwerenności. A Ryszardowi

Kuklińskiemu, którego 7. rocznica śmierci minęła niezauważona 11 lutego br., a którego jedyną izbę pamięci likwiduje dziś prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, marzyła się Polska naprawdę niepodległa i suwerenna. Mówił często - „wojsko to nie mafia” i wyjaśniał, że lojalność wobec ojczyzny jest ważniejsza od lojalności wobec przełożonych.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

236Nasza Polska 22.02.2011